CZEŚĆ MARYI



Cudowny obraz Matki Boskiej w Klimontowie.

Rok XV. Nr. 8. Kwiecień 1937.

TREŚĆ NUMERU;

Adres Prezesa Sekretariatu: KS. Dr. JAN LITWIN Kraków, Karmelicka 41, I p. Telefon 187-67.	Adres Sekretariatu »Cześć Maryi« i Redakcji i Admin. Kraków, Felicjanek 6, I. p. Tel. 144-60. P. K. O. 404-145.	Warunki przedpłaty »Cześć Maryi«: Cena pojedyńczego egzemplarza 20 gr. Przedpłata roczna za 1 egzem. 2 zł.

Kalendarzyk sodalicyjny na kwiecień:

5-go: Zwiastowanie Najśw. P. Maryi (przeniesione z 25 marca).
26-go: Matki Boskiej Dobrej Rady.

Koleżanki!

Sodalicja Mariańska Studentek Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie zwraca się do abiturientek, pragnących studiować w dalszym ciągu we Lwowie z prośbą o zainteresowanie się życiem i pracą Sodalicji Studentek.

Działalność Sodalicji Studentek to przede wszystkim praca wewnętrzna. Staramy się dlatego przez poznanie liturgii i uczestnictwo w niej wejść jak najpełniej w życie Kościoła i żyć wartościami zeń czerpanymi.

Rozszerzenie i pogłębienie wykształcenia religijnego zdobywamy w sekcji samokształcenia. Zebrania tej sekcji poświęcamy czytaniu i interpretacji Pisma św., i dyskusjom nad zagadnieniami religijnymi.

Koleżanki, pragnące pracować społecznie, znajdą pole do działania w sekcji społecznej. Placówkami pracy tej sekcji są: biblioteka dla panien sklepowych, katechizacja dla dzieci ubogich rodzin oraz praca charytatywna w szpitalu.

Do przyjęcia na członka rzeczywistego Sodalicji obowiązuje odbycie przepisanej liczby zebrań sekcji junioratu, zaznajamiającej nowowstępujące z organizacją i życiem Sodalicji.

Prócz tego pracują na terenie Sodalicji sekcje: Eucharystyczna i chóru gregoriańskiego.

Zebrania ogólne, obowiązujące wszystkie członkinie, a poprzedzone Mszą św., odbywają się raz w miesiącu.

Ponieważ pracę przerywamy na czas wakacyj akademickich t. zn. od pierwszego lipca do 1 października, podajemy więc terminy zebrań w maju i w czerwcu i zapraszamy serdecznie do odwiedzenia nas jeszcze przed wakacjami.

Zebrania ogólne: 6 maja, godz. 8,30; 27 maja, godz. 8.30; 13 czerwca, godz. 8.30. Zebrania odbywają się w klasztorze SS. Urszulanek przy ul. św. Jacka l. 16.

Łączymy serdeczne pozdrowienia
Za Zarząd:

w. z. Sekretarka
Skierska Maria.

Przewodnicząca
Buczma Maria.

CZEŚĆ MARYI
MIESIĘCZNIK SODALICYJ MARIAŃSKICH UCZENNIC SZKÓŁ ŚREDNICH
Rok XV. Kwiecień 1937. № 8.

Zjazd sodalicyjny.

Na ostatnim, zeszłorocznym Zjeździe sodalicyjnym w Częstochowie zapadła uchwała, by odtąd odbywać Zjazdy sod. w latach nieparzystych i w ten sposób uniknąć kolizji ze Zjazdami Sodalicyj męskich. Uchwalono również, by najbliższy Zjazd odbyć już w roku bieżącym.

Na zaproszenie Sodalicyj warszawskich Zjazd tegoroczny, jedenasty **Zjazd sodalicyjny odbędzie się w stolicy Polski, w Warszawie.**

Dotychczasowe Zjazdy sod. odbywały się: Pierwszy w roku 1922 w Częstochowie, (na Zjeździe tym powstał Związek Sodalicyj), drugi w roku 1924 również w Częstochowie, trzeci w r. 1925 w Krakowie, czwarty w r. 1926 w Warszawie, piąty w r. 1927 we Wilnie, szósty w r. 1928 w Poznaniu, siódmy w r. 1930 we Lwowie, ósmy w r. 1932 w Częstochowie (Dziesięciolecie Związku), dziewiąty w r. 1934 w Krakowie, dziesiąty w r. 1936 w Częstochowie (rozwiązano Związek Sodalicyj, a założono Sekretariat sodalicyjny).

Do stolicy Polski zjadą się Sodaliski ze wszystkich stron naszej Ojczyzny, by uczuć się jedną wielką rodziną mariańską, by zespolić się ściślej pod Maryi opieką, by zrobić sobie rachunek sumienia ze swej pracy i jej wyników, by zmierzyć swe siły, by nabrać nowego zapału i rozpędu do działania. Będą również mogły podzielić się swymi doświadczeniami z pracy w orszakach i omówić hasło na nowy rok szkolny.

Zjazdy sodalicyjne złączyły Sodalicje całej Polski w jeden obóz mariański, nadały im kierunek jednolitej pracy, dawały pogłębienie myśli i idei sodalicyjnej.

Zjazd tegoroczny warszawski będzie niewątpliwie krokiem naprzód w naszej sodalicyjnej pracy. Sodaliski, które już brały udział w poprzednich Zjazdach, wiedzą jak przemiłymi są dni zjazdowe i jak wiele dobrego dają. Niechże więc Sodaliski przygotują się do Zjazdu, niech zbierają zawczasu potrzebne na Zjazd środki materialne, niech licznie i z zapałem spieszą na Zjazd.

Na czele Komitetu Zjazdu stanął **ks. kanonik Dr. Wiktor Rostkowski,** Moderator archidiecezji warszawskiej, Warszawa, Dziekania 4.

Szczegółowy program Zjazdu podamy w Nrze majowym naszego pisma. Zjazd ma odbyć się zaraz po końcu roku szkolnego, prawdopodobnie w dniach 22—24 czerwca. Obrady odbywałyby się w godzinach porannych, po południu zaś będą mogły Sodaliski zwiedzić Warszawę i jej okolice. Koszta utrzymania przez pełne 3 dni wyniosą 7'50 zł.

Sprawę Zjazdu polecamy modlitwom Sodalisek.



ZMARTWYCHWSTAŁ PAN!

Po krwawej drodze, po strasznej krzyżowej męce — zmartwychwstał Pan..! Zwyciężył moce piekielne — odkupił winę Swego stworzenia.., przebłagał Ojca i zgotował gody wybranym Swoim. — Zmartwychwstał Pan!... — Jezus pokazał Swą Boską moc — On Król chwały!

— Ale czy dla wszystkich Pan Zmartwychwstał?... Czy Jezus żyje w sercu każdego człowieka?...

Niestety!..

Chryste, kiedyż ziszczą nam się codziennie w błagalnej modlitwie wypowiadane słowa: »Święć się Imię Twoje, Przyjdź królestwo Twoje, Bądź wola Twoja!«

Zmartwychwstań, Panie, w rządach narodów, w księgach praw, w życiu społecznym i politycznym.

Zmartwychwstań, Chryste, w walce o byt, w cierpieniach i radościach.

Zmartwychwstań i zakróluj, Panie, w każdym sercu ludzkim.

Zmartwychwstań i żyj wiecznie w moim sercu, Panie!

Dziecko Maryi, Słuch. P. P. K. w Warszawie.

Postępowa katoliczka czy postęp katolicki?

— ......

— ......

— Więc...?

— Nie rozumiem pytania. Po co mieszać sprawy świeckie i duchowne? Jak może być postęp »katolicki«? Przecież »postęp« to tylko nowoczesny, udoskonalony sposób życia, który nam pozwala korzystać z wielu rzeczy, dawniej nie znanych lub nie docenianych, »postęp« nie jest religią, ani nie zmienia religii..

— Ale z nią walczy!

— ...Jakto...?

— I wypiera ją z twego życia duchowego coraz bardziej!

— Przesadzasz fatalnie! Postęp nie troszczy się o moje życie duchowe!

— Mylisz się grubo, jakkolwiek masz rację.

Zwariowałaś! Przeczysz sama sobie!!

— Wcale nie. Pozwól, że ci wyjaśnię.

— No, mów! Ciekawa jestem twoich nonsensów.

— Klasyfikację mych twierdzeń zostaw na później. — Teraz parę pytań. Po pierwsze: czy jesteś katoliczką?

— Też pytanie! Oczywiście!

— Dobrze. — Jak się to stało, że jesteś katoliczką?

— Zostałam ochrzczona...

— Pięknie; powiedz mi teraz, co to znaczy, że jesteś katoliczką?

— Zanudzasz mnie. To znaczy, że nie jestem mahometanką, ani żydówką, ani buddystką, ani protestantką, ...ani... ani...

— Chaos panuje u ciebie, moja kochana. »Jesteś katoliczką«, to znaczy, że należysz do wielkiej armii ludzi, wyznających religię katolicką, czyli, będących członkami założonego przez Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, Zgromadzenia powszechnego, zwanego Kościołem katolickim, i jako taka, masz obowiązek, wszystkie nakazy i reguły, które ci tenże Kościół, bądź od Boga, bądź od swego ziemskiego zwierzchnika Papieża, do wiadomości podaje, wiernie zachowywać. Przypuszczam, że mówię jasno.

— Aż nadto. Ale to nie ma nic wspólnego z postępem. Miałaś mi udowodnić, że postęp walczy z religią.

— Właśnie do tego dążę. Twierdzisz, że postęp nie troszczy się o twoje życie duchowe i dlatego nie może być szkodliwym dla twej duszy. Jednakże wszelkie przejawy życia człowieka, tak duchowe, jak i materialne, zazębiają się i uzupełniają wzajemnie, tworząc nieprzerwany łańcuch przyczyn i skutków. Dlatego czynnik taki, jak postęp, nowoczesność, który usiłuje udoskonalić życie, nie może ignorować życia duchowego ludzkości; jeśli zaś je ignoruje świadomie i rozmyślnie, to znaczy, że uważa je za coś podrzędnego, czem nie warto się interesować, lub, że przez rozmyślną ignorancję stara się sprawy duszy całkowicie wyeliminować z kręgu zainteresowań i zagadnień ludzkich. Widzisz więc, że miałam poprzednio słuszność: postęp, nie troszcząc się pozornie o twoje życie duchowe, w rzeczywistości interesuje się nim w sposób negatywny, to jest uczy ciebie, abyś lekceważyła sprawy duszy, a tym samym, kwestie moralne.

— Mówisz bardzo uczenie. Ale to jest teoria, a ja cię pobiję jednym, jedynym przykładem. Posłuchaj: po-

stęp udoskonalił przede wszystkim przemysł, technikę, popchnął naprzód wynalazczość, usunął stare, nierozumne przesądy. Dzięki postępowi mogę dziś na przykład jeździć samochodem i sama go prowadzić. Wiem, że ty też umiesz doskonale prowadzić samochód. Co to ma wspólnego z duszą i moralnością i co jest w tym złego? Jestem pewna, że przed trzydziestu laty powiedzianoby, iż kobiecie »nie wypada« prowadzić samochodu tak, jak dziś jeszcze »sfery katolickie« oburzają się, gdy kobieta jedzie na motocyklu lub uprawia inne sporty. Cóż ty na to, moja »uczona«? Zapewno powiesz, że prowadzić samochód »wypada«, zaś co innego »nie wypada«, bo ty właśnie tak czynisz. Nieprawdaż?

— Zawcześnie triumfujesz, moja postępowa katoliczko. Powiem ci przede wszystkim, że bardzo płytko ujmujesz tak ważne zagadnienia. Podkreśliłam już, że każdy, najbardziej materialny czyn, wyciska swe znamię na duchowości człowieka. Choćby tylko dlatego, że człowiek nie czyni nic »przypadkiem«, tylko dzięki własnej decyzji, powziętej przez wolę i rozum, czyli przez ducha. Bez woli człowieka odbywają się jedynie najprostsze funkcje organiczne, konieczne do utrzymania człowieka przy życiu. Zaś każdy mój czyn zmusza mnie do pewnych przeżyć psychicznych, które będą różne, zależnie od celu mego czynu, od okoliczności, w jakich on się odbywa, oraz od tego, czy dostarcza mi on nowych, nieznanych, czy też znanych mi już wrażeń zewnętrznych. Stąd, pozostając przy twoim przykładzie prowadzenia samochodu czy motocykla, odpowiem: nie dlatego nie wypada kobiecie to czynić, jakoby jazda na motocyklu była sama w sobie czymś złym lub grzesznym skoro jedzie kobieta, zaś przestawała być grzeszną, gdy sport ten uprawia mężczyzna. Ale dlatego, że towarzyszą temu zwykle okoliczności, które czyn moralnie obojętny zamieniają w czyn moralnie zły. A więc towarzystwo, w jakie kobieta wchodzi, oddając się tym lub owym rodzajom sportu. Przyzwoitość stroju — osobliwie, jeśli chodzi o jazdę motocyklem. Zatracanie w sobie pierwiastka prawdziwej kobiecości, delikatności uczuć, a wyrabianie niemal żołdackiego chamstwa, które »postęp« nazywa »samodzielnością«, a które występuje zawsze, ilekroć kobieta oddaje się sportom bez należnego jej godności umiaru, lub, co gorsza, zawodowo. — To najogólniejsze zarysy tej sprawy. A teraz posłuchaj *mojego* przykładu. Powiadasz, że postęp nie oddziaływa na duchowe oblicze ludzkości, ani na moralność. Otóż wiedz, że ten sam postęp, który, jak mówisz, umożliwił kobiecie niewinną jazdę samochodem, wytworzył także olbrzymią instytucję maszyn, która zastąpiła człowieka-robotnika maszyną-robotem niemal wszędzie, bez względu na to, czy było to z korzyścią dla ludzkości, czy nie i w ten sposób stała się pierwszą przyczyną bezrobocia i nędzy milionów. Spowodowała hyperprodukcję wytworów. — Że tenże sam postęp, który buduje nowocześnie urządzone szkoły, przytułki, szpitale, zakłady dla opuszczonych dzieci, organizuje kolonie i wycieczki dla »zdrowia, higieny, krajoznawstwa i radości życia«, — buduje także kina i teatry rewiowe, skąd, pod pozorem sztuki, wylewa się zgnilizna moralna, budząca najniższe instynkty widzów; że tego rodzaju przedstawienia, według zasad postępu, poleca się niekiedy, »ze względów artystycznych«,

młodzieży szkolnej; że wreszcie postęp, dając kobiecie równouprawnienie z mężczyzną, narzuca jej przede wszystkim ujemne strony życia mężczyzny, nie licząc się z jej odrębną psychiką, która zostaje przez to zgwałcona i uczyniona bezwartościową. »Postępowa« kobieta nie stanie się nigdy mężczyzną w wartościowości swych »męskich« poczynań, a oduczywszy się i zapomniawszy już być kobietą w pełnym tego słowa znaczeniu, traci sens swego życia i zaczyna go szukać na drodze najbardziej fałszywej: w zmysłowości. Wtedy staje się rzeczywiście całkiem »postępową«.

— Ale przecież ty jeździsz, samochodem!

— Tak jest. Bo postęp obejmuje wszystko, dobro i zło, tak jak człowiek może czynić wszystko: dobro i zło. Jeśli postęp jest udoskonaleniem, to przecież udoskonalić można także i zło, to znaczy, czynić je bardziej wyrafinowanym. Otóż katoliczce wolno korzystać w całej pełni z tego, co daje postęp, ale musi umieć ten *postęp godzić z katolicyzmem, a NIE NAODWRÓT.* »*Postępowa katoliczka*« czyni mniejwięcej tak idzie na mieszaną plażę, albo na rewię, bo to jest »*z duchem czasu*«; a gdy jej Kościół mówi, że to *NIE JEST* z duchem religii, której ona jest wyznawczynią, to »postępowa katoliczka« stwierdza, że Kościół się »*myli*«. *Katoliczka* zaś, nie obwiesza się szyldem »postępowa«, ale swymi uczynkami tworzy prawdziwy »*postęp katolicki*«, to znaczy taki, który podporządkowuje się przykazaniom. Taka katoliczka usiądzie bez fałszywego wstydu na motocykl, ale w stosownym do tego stroju, pozwalającym jej wprawdzie na swobodę ruchów, ale nie obrażającym przyzwoitości. To samo odnosi się do strojów gimnastycznych i kąpielowych. Katoliczka ma prawo korzystać nawet z plaży, ale *w odpowiednim towarzystwie i odpowiednim miejscu.* — Przypuszczam, że te dwa przykłady wyjaśniły ci sprawę w zupełności...?

— Chciałabym to słyszeć w krótkim, jasnym zdaniu...

— Chętnie. Zatym, *katoliczce* wolno korzystać z wszelkich dobrodziejstw postępu, jeśli tylko one dadzą się pogodzić z etyką katolicką; zaś *nigdy nie wolno tejże etyki naginać do wymagań »postępu...«*

Mieczysława H. May.

M O D L I T W A.

Klękam u stóp Twych, o Matko
Spojrzyj na nędzne swe dziecię,
Co modły śle w pokorze
I która Cię kocha nad życie.

Weź mnie pod swoje skrzydła,
Dziecięciu swemu bliska,
Błagam byś mnie powiodła,
Bo droga żywota śliska.

A ja tak pragnę gorąco
Tylko dla Ciebie, Maryjo żyć:
Bez Twojej Matko opieki
Tak trudno mi dobrą być.

— Prowadź więc dziecię swoje —
Me serce ku Tobie woła.
Matuchno, Maryjo Najdroższa,
Jam słaba córka Twoja.

asp. Kr. L., Bielsk-Podlaski.



„Oto ja służebnica Pańska...“

»Oto ja służebnica pańska, niech mi się stanie według Słowa Twego...« Zdanie wypowiedziane przez Maryję do Anioła w dniu Zwiastowania, całe pełne pokory i ufności. To zupełne i bezgraniczne zaufanie Maryi i oddanie się Jej Bogu, oraz przyjęcie wszystkiego bez zastrzeżeń! Maryja nie waha się, nie boi, godzi się ze słowami Anioła, bo wie, że taka jest Wola Boża!

»Oto ja służebnica pańska«. — Jak często, my Sodaliski, zapominamy o tym, że i nam Wola Boża jest zwiastowana w najmniejszych nawet okolicznościach i wydarzeniach, że wszystko co na nas spływa, otrzymujemy z ręki samego Boga! Ojciec nasz najlepszy co nad nami nieustannie czuwa, wie co dla nas jest pożytecznym i podług tych potrzeb naszych zsyła radości i krzyże, daje często czas próby. Umiemy narzekać, a nawet wmawiać w siebie, że jest nam bardzo źle, że Pan Bóg nas zupełnie opuścił, gdy jednak zastanowimy się głębiej, nad tem, że Bóg jest Ojcem, Który nas kocha, wtedy wszystko nam będzie łatwiej znieść.

Tak, wszystko zrobimy z pomocą Bożą, tylko musimy mieć w duszy wyrytą odpowiedź Maryi — i gdy na nas Bóg zsyła cokolwiek mówić z ufnością: »Oto ja służebnica Pańska — niech mi się stanie według Słowa Twego«.

»Kresowianka«

W sprawie Sodalicyj naszych.

IV.

Skoro Warszawa zdobyła się aż na ankietę, to czemużby Poznań, – wprawdzie też dość skromny jeśli chodzi o działalność literacką w naszym organie — nie miał zabrać głosu.

Ponieważ jednak ma to być dyskusja, więc bez długiego wstępu pozwolę sobie swoje uwagi podać w kilku punktach, idąc w ślad za myślami kol. Hali Trzcińskiej.

1. **Senność**: Nie wahałabym się nawet nazwać tego snem, boć owoce w naszej pracy dotąd osiągnięte nie stoją w żadnej proporcji do drzemiących w naszych Sodalicjach sił. Powodem tego, sądzę jest i to, że: traktujemy naszą pracę zbyt abstrakcyjnie. Obracamy się w teorii wiedzy i życia religijnego, a mało staramy się o to, by w praktyce przeprowadzać zdobyte w tej dziedzinie wiadomości. Jednym słowem, brak nam żywej, podkreślam ż y w e j wiary. Pamiętajmy, że „Sprawiedliwy z wiary żyje". Módlmy się więc często: „Panie, pomnóż wiarę moją".

2. **Moderatorzy:** I ten czynnik gra niemałą rolę w tej sprawie. Niektórzy Księża Moderatorowie, (piszę szczerze i proszę tę szczerość wybaczyć) w niezupełnie odpowiedni sposób podchodzą do pracy wśród młodzieży sodalicyjnej. Jedni chcą wszystko robić sami, drudzy całą pracę składają na barki młodzieży. Brak tu często tej środkowej drogi — „aurea mediocritas".

3. **Zbytnia „ufność"** W cudzysłowie, boć inaczej tego nie można nazwać. Takie bowiem ustosunkowanie się do sprawy, to nic innego jak lenistwo, wygoda, sybarytyzm. Ostatecznie możnaby to wyrozumieć u katolików „z metryki", ale u sodaliski? A niestety u ostatnich to objaw nie rzadki. Tu spamiętajmy sobie: „Wiara bez uczynków martwą jest". Czyn katolicki, spalenie się na ołtarzu ofiarnej pracy dla Chrystusa — to ideał córy Maryi.

4. **Kształcenie**: Oczywiście bardzo ważne, bo wykształcenie religijne w szkole to zaledwie elementy. Obok jednak kształcenia umysłu, bardzo podkreślić należy kształcenie woli, — wykuwanie charakteru, urabianie duszy na Boski wzór duszy Jezusa i Maryi. Ozdobić ją nam trzeba cnotami. Nie namiastkami cnoty — jakąś słodkawą czułostkowością, ale cnotą chrześcijan pierwszych wieków, cnotą męczenników i wyznawców, która podobnie jak rzymska virtus (vir-mąż) ma w sobie moc, siłę, męstwo.

5. **Głód wiedzy**: Może być, że jest mniejszy niż dawniej, ale Bogu dzięki jeszcze jest. Złe tylko — nieumiejętne zaspakajanie go. Gonimy za nowością, nowoczesnością, sensacją, a nie mamy odwagi zabrać się do rzetelnego studium dzieła religijnego. Czasem nawet i do tego chęć się znajdzie, ale po pierwszym zapale — koniec, bo brak wytrwałości, bez której wogóle o żadnym konkretnym wyniku w naszej pracy nad oświeceniem własnym a potem bliźnich, mowy być nie może.

Ponadto głupi wstręt do dzieł nawet w literaturze pięknej, których autorem już nie nawet ksiądz lub inna osoba duchowna, ale ktoś znany ze swego katolickiego światopoglądu. Taką książkę nieraz nawet sodaliska potrafi z uśmiechem lekkiej ironii odsunąć od siebie, nie przeczytawszy nawet jednego rozdziału. Naprawdę czas skończyć z taką płytką umysłowością.

6. **Mało myślimy**: Myśleć to jeszcze czasem myślimy, ale gdy chodzi o przedyskutowanie jakiegoś zagadnienia, to sprawa okropnie kuleje (cfr. nasze zebrania). Fatalna to rzecz, dająca się zauważyć nietylko wśród młodzieży, że nie potrafi się poważnie porozmawiać na temat naszej duszy, życia wewnętrznego itp. Zdawaćby się mogło, że taka rozmowa komu ubliża. Inni mogą publicznie, w gazetach poruszać sprawy, za które rumienić się musimy ze wstydu, a nam pomówić o sprawach najistotniejszych, rozstrzygających o wieczności, nie wypada. Fałszywa skromność, która tego powodem, jest całkiem nie na miejscu. Przełamać musimy raz wreszcie te przesądy a wielką pomocą w realizacji tego będą nam Orszaki, w których łatwiej o swobodę myśli, wzajemne poznanie się, łatwiej o zbliżenie serc

i dusz, co w pracy nad życiem wewnętrznym nie małe ma znaczenie. Jednak nie ograniczmy tego do Orszaków, lecz niech one będą pierwszym krokiem w pochodzie prawdy chrześcijańskiej na świat cały.

Nowy system pracy w Orszakach, moim zdaniem, jedyną nadzieją, że Sodalicje zbudzą się ze snu, i zdając sobie sprawę z doniosłości chwili, w jakiej żyjemy, — kiedy to według słów naszego wodza, Ojca św. Piusa XI. „bolszewizm i komunizm jest dzwonem na pogrzeb lub na zmartwychwstanie chrześcijaństwa" — zabiorą się do rzetelnej pracy, owocem której będzie fakt, iż zamiast młota i sierpu czy pięcioramiennej gwiazdy, rozpostrze nad światem swe zbawcze ramiona krzyż Zmartwychwstałego Chrystusa, Który przecież Sam wyrzekł: „Ufajcie — Jam zwyciężył świat".

ER-KA.

V.

Artykuł sod. Haliny Trzcińskiej przeczytałam z wielkim zainteresowaniem. Jest on na czasie. Nad myślami w nim poruszonymi zastanowiłam się poważnie, w wyniku czego doszłam po pewnych wniosków, z którymi chciałabym się podzielić. Mianowicie, godzę się, że w wielu wypadkach Sodalicje są śpiące, ograniczające całą swoją pracę do odbycia zebrania. I takie właśnie uważam za klęskę dla sprawy katolickiej. Młodzież niesodalicyjna, patrząc na to, zraża się do pracy katolickiej, traktuje ją z pogardą, sądzi, że katolicyzm tamuje pracę twórczą.

Uważam jednak, że przesadza kol. Halina, a właściwie upraszcza sobie zadanie mówiąc, że wszystkie Sodalicje są senne.

Byłoby to okropne. Na szczęście tak nie jest. Są Sodalicje, które pracuja dobrze, mimo nieraz bardzo ciężkich warunków. Że nie widać ich pracy nazewnątrz tak bardzo, jak niektórych czysto zewnętrznych organizacyj — to rzecz zupełnie zrozumiała; przecież my mamy przede wszystkim nad sobą pracować — a to praca cicha, ukryta — nad innymi zaś i dla innych dopiero na dalszym planie.

Przyznaję jednak, że i w tych dobrych Sodalicjach są członkinie bierne, będące kulą u nogi.

Co tego powodem? Jak zaradzić?

1) Zdaje mi się, że częściowo pochodzi to stąd, iż do Sodalicji przyjmuje się często bez doboru, że zapomina się o wzmiance statutowej, że Sodalicja — to organizacja elitarna, gromadząca młodzież mającą dane do wybicia się w przyszłości na kierownicze stanowiska w pracy katolickiej. Może się mylę — chętnie usłyszę zdanie innych koleżanek.

2) To brak odwagi, który pokutuje w nas od dawna. Istnieje nawet przesąd, że katoliczki to zacofane dziewczynki. Czasem czuje któraś, że powinna zabrać głos, ale się boi odezwać — boi się wyśmiania, brak jej wyrobienia dyskusyjnego, a najbardziej wiadomości, co kol. Hala tak mocno podkreślała, a z czem się najzupełniej zgadzam.

Mam wrażenie, że do zwalczenia tego może się przyczynić bardzo dużo dobrze zorganizowana praca w orszakach. Tu mają możność wszystkie wypowiadać swe myśli i działać, nie krępując się wśród dobrze znanych koleżanek.

Przyglądając się naszej Sodalicji doszłam do wniosku, że to wszystko co zdobyła w ostatnich miesiącach, może zawdzięczać jedynie dobrze zorganizowanej pracy w orszakach. Sodaliski, które dawniej, czy też nie chciały, czy wprost nie miały sposobności działać dla Sodalicji, dziś pracują z wielkim zapałem i zadowoleniem. I zdaje się nawet nie widać tego sennego nastroju, jaki niedawno wśród nas panował. Jeśli się tak zorganizujemy, że nie będzie żadnej bezczynnej wśród nas, wtedy dopiero czegoś dokonamy i zaczniemy żyć i rozwijać się.

Sodaliska z Częstochowy.

VI.

Sodalisce Trzcińskiej z Warszawy przyznaję całkowicie rację, co do bierności naszych Sodalicyj. Pomimo bowiem tego, że Sodalicje zostały podzielone na orszaki, nie wszędzie widać, aby praca ich była bardziej ożywiona i aby wydała większe owoce.

Jedną z głównych przyczyn tego jest to, że większa część sodalisek jest porwana w wir światowości. Reszta zaś pozostałych, chociażby miała najlepsze chęci do pracy, nie jest zdolną do wydania jakichkolwiek rezultatów, bo 1) jest ich stanowczo za mało, 2) ogarnia ich również zniechęcenie spowodowane sennością i biernością innych. Temu więc przede wszystkim należałoby zaradzić. Przewodniczący Sodalicyj powinni doskonale znać wszystkie członkinie i te, które nie odpowiadają zadaniom naszej organizacji, usunąć. Tu jednak należy się dobrze zastanowić. Można bowiem wśród sodalisek wyróżnić kilka typów: 1) są to te, które zupełnie dały się opanować duchowi świata, 2) to te, które może mają dobre chęci i zamiary, ale pozostawając pod wpływem poprzednich, ulegają im i zbaczają na złe drogi, 3) są to wreszcie te, które dobrze rozumieją zadania i cele naszej organizacji i o ile możności starają się konsekwentnie do nich zmierzać.

Otóż przede wszystkim należałoby te pierwsze usunąć (o ile nie da się ich absolutnie nawrócić ze złej drogi). One bowiem nietylko że same nie spełniają swoich obowiązków, ale jeszcze inne od tego odciągają. Wpisały się do tej organizacji „aby należeć“, chociaż wcale nie rozumieją i nie starają się nawet zrozumieć jej właściwego celu. Lepiej przecież, żeby było mniej członkiń, ale aby wszystkie pracowały należycie, niż gdy jest ich dużo a nie pracują z własnej woli i z zamiłowaniem, lecz jak gdyby pod przymusem. Taka praca nigdy nie wyda należytych rezultatów.

Drugą kwestią, którą chciałabym poruszyć, to jest sprawa udoskonalenia się wewnętrzego poszczególnych członkiń. Daje się bowiem tu odczuwać wielkie braki. Sodaliski (naturalnie nie wszystkie) tak małą uwagę zwracają na potrzebę życia wewnętrznego i wogóle urabiania swych poglądów katolickich, a przecież to powinno pierwszą odgrywać rolę u nas. Jakże ma wyglądać praca takiej sodaliski, kiedy nie będzie ona wynikiem jej własnych, usilnych katolickich przekonań?

Chcąc być prawdziwymi rycerkami Matuchny naszej, musimy to życie wewnętrzne w sobie pielęgnować i doprowadzać do jak największego rozkwitu. Za wzór możemy sobie wziąć naszych św. Patronów, a przede wszystkiem Najśw. Maryję Pannę. Udoskonalając się wewnętrznie powinnyśmy zdobić swoje dusze w cnoty, którymi promieniować mamy wkoło siebie i pociągnąć nimi wszystkich. Gdy Sodalicje nasze będą się składały z takich członkiń, to i praca musi wejść na szersze tory i rezultaty jej muszą być widoczne Nie będzie mógł nas nikt nazwać „gnuśnymi, biernymi i sennymi“. *Sod. Aleksandra Maślankówna*

z Bochni, kl. IV Państw. Gimnazjum.



S. M. we Włodzimierzu Wołyńskim

Polska na Kongresie Eucharystycznym w Manili.

Kongres w Manili był jedną z największych manifestacji religijnych na Dalekim Wschodzie. Wystarczy powiedzieć, że w procesji, którą urządzono na zakończenie Kongresu wzięło udział 800.000 wiernych i blisko stu biskupów reprezentujących 55 narodowości.

Udział Polaków w Kongresie zaznaczył się przede wszystkim przemówieniem powitalnym Ks. Metropolity Krakowskiego, Adama Sapiehy. Rozpoczął je po polsku słowami: »Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus«. Następnie po łacinie już powiedział: »Polska Katolicka pospiesza, aby wziąć udział w hołdzie składanym na wyspach Filipińskich Chrystusowi Eucharystycznemu, w tym prastarym i znamienitym ognisku chrześcijaństwa. Naszą Ojczyznę od kraju waszego nie tylko dzielą wielkie morza i lądy, lecz również drogi dziejów i kultury. A jednak karmieni jednym Boskim Chlebem, w wierze i miłości stajemy się braćmi.

Geniusz ludzki przez swe wynalazki łączy dziś najbardziej odległe kraje, lecz jednak łączność ta jest tylko zewnętrzna, gdyż serca ludzkie dzieli wzajemna nienawiść, nieufność i chciwość. Uroczystość ta więc, w której tak odległe od siebie lądy wspólnie wielbią Chrystusa, Boskie źródło miłości, niech będzie przestrogą dla wszystkich narodów i państw, iż tylko na tej podstawie mogą znaleźć pokój i jedność.

Polska, od czasu swego nawrócenia do Chrystusa nazwana przedmurzem chrześcijaństwa, broniła Kościoła od napaści barbarzyńców. W dniu dzisiejszym odzyskawszy niepodległość, pamiętna jest swego powołania. To też Boga Wszechmocnego najgoręcej błagamy, aby Kongres Eucharystyczny, zwołany na krańce Dalekiego Wschodu, stał się źródłem powszechnej zgody i pokoju koniecznego tak narodom Wschodu jak Zachodu, a zarazem promieniem jasnego światła wiary, które oby wielkie narody Wschodu oświeciło i wiodło do miłości Prawdziwego Boga. W ten sposób ufamy, dopełni się pragnienie Apostoła Narodów: »ut omnia instaurentur in Christo«.

Wśród szeregu sekcji narodowych XXXIII Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego obradowała również sekcja polska.

Na zebraniu, któremu przewodniczył Książę Metropolita Sapieha, wygłosił Ks. Biskup Kubina referat n. t. «Eucharystia źródłem siły społecznej dla odnowienia świata«. Drugi referat wygłosił Ks. Biskup Przeździecki n. t. »Zjednoczenie wszystkich w Kościele katolickim przez Eucharystię«.

MISJE

Intencja miesięczna na kwiecień.

O zachowanie krajów misyjnych od bezbożnictwa.

Bezbożnicy, wywodzący się z czerwonego Kremla, nie ograniczają się do Europy, czy Ameryki; zagrażają także krajom misyjnym. Wszędzie rozgrywa się zacięta walka między światłością i ciemnością i to już nie ciemnością nieświadomą, jaką jest pogaństwo, ale z dobrowolną, świadomie zaprzeczającą istnieniu Boga.

A kto za to ponosi winę? Naturalnie znowu nasza kochana Europa, z której na kraje misyjne płynie dużo dobrego, ale i dużo złego. Z Europy idą na cały świat apostołowie Prawdy — misjonarze, ale z Europy także rozchodzą się apostołowie zła. Misjonarze głoszą ludom pogańskim Boga, a z drugiej strony władze kolonialne (zwłaszcza francuskie) starają się tego Boga usunąć z dusz dzieci pogańskich; w szkołach kolonialnych zakazują wzmianki o Bogu, a np. na Madagaskarze nie pozwalają nawet dzieciom chrześcijańskim ze szkół publicznych uczęszczać na nauki przygotowawcze do pierwszej Komunii świętej.

Rozsadnikami bezbożnictwa są także w krajach misyjnych studenci-krajowcy, którzy przebywając na uniwersytetach zachodnio - europejskich (we Francji), przejęli się panującym tam duchem antyreligijnym, i stają się za wzorem europejskim czcicielami »złotego cielca«. Wracając do swych krajów rodzinnych, powtarzają stare śpiewki naszych bezbożników, twierdząc, że religia jest niepotrzebna, dobra tylko dla prostych ludzi, że istnienie Boga sprzeciwia się rozumowi, krępuje swobodę myśli i czynu.

Na tak przygotowany grunt przychodzą bolszewiccy wysłannicy i utwierdzają hasła bezbożnicze tak w odczytach i przemówieniach jak i przez specjalne czasopisma. Pomyślcie sobie teraz, co ma robić przeciętny Chińczyk, Japończyk czy Murzyn, do którego przyjdzie jeden Europejczyk, misjonarz i mówi mu o Bogu, a za chwilę przyjdzie drugi Europejczyk i powie mu, że to wszystko nieprawda, że Boga nie ma, że to tylko wymysł misjonarzy, że księża są tylko oszustami. Człowiek taki powie sobie zapewne, że Europejczycy sami nie wiedzą, czego chcą i zacznie nimi pogardzać, albo też chwyci tę naukę, która jest wygodniejsza; pójdzie za czerwonym bezbożnikiem, który mu obieca raj na ziemi. Żeby przełamać nieufność

ludów kolorowych, kształcą bolszewicy właśnie czarnych czy żółtych na swoich agitatorów i wysyłają ich na wszystkie strony świata.

Zaraza bezbożnictwa ogarnia coraz silniej Indie, Chiny, Japonię i Afrykę Południową. Państwa niezależne, jak Chiny i Japonia, poznały się już na właściwych intencjach bolszewickich »podpalaczy świata« i wypowiedziały komunizmowi bezwzględną walkę. Zwłaszcza władze japońskie coraz mocniej podkreślają potrzebę wychowania religijnego w szkołach; już nie myślą o tym, żeby utrzymać wszędzie religię narodową, szyntoizm, ale żeby zachować dzieciom Boga. To też i do szkół misyjnych i misjonarzy odnoszą się z coraz większą życzliwością. Trudniej walczyć z bezbożnictwem narodom, które są pod władzą europejską, bo komuniści występują tam pod płaszczykiem obrony interesów narodowych, przychodzą z hasłem walki z uciskiem.

Niebezpieczeństwo wielkie. Walka zacięta, a od jej wyniku zależy obraz całego świata. My mamy się modlić, by ludy kolorowe przejrzały zamiary »czerwonych apostołów« i zwróciły się jak najwcześniej do Tego, Który powiedział:

»Ufajcie, jam zwyciężył świat«. *R.*

Czy należysz do P. D. R. W.

Dobrze, ale co to jest P. D. R. W.? Jest to skrót na oznaczenie *Papieskiego Dzieła Rozkrzewienia Wiary* najważniejszego związku misyjnego. Papież Pius XI wyraźnie mówi w encyklice *Rerum Ecclesiae*, że PDRW. zajmuje pierwsze miejsce wśród stowarzyszeń misyjnych, uważa, że „dziełu temu powinni katolicy pospieszyć z pomocą ze wzmożoną szczodrobliwością, dostosowaną do potrzeb zwiększonej dziś pracy misyjnej oraz dla nowej, która w przyszłości powstawać będzie".

Do wstąpienia w szeregi Dzieła powołani są wszyscy katolicy, a więc i Wy Sodaliski. Ale jakie obowiązki nakłada na nas należenie do tego związku. Jeżeli chodzi o starszych, to winni oni składać na cele Dzieła 5 groszy tygodniowo (czyli 45 gr na dwa miesiące, a 2·60 zł na cały rok). Dla szkół polskich krajowy prezes Dzieła obniżył wkładkę na 10 gr miesięcznie, a więc 1 zł na cały rok, bo wakacje się także odlicza. Warunki dla wszystkich dostępne. Drugim obowiązkiem jest modlitwa za misje, codziennie króciutka: Ojcze nasz, Zdrowaś i wezwanie — Św. Franciszku Ksawery módl się za nami. Wystarczy zresztą w tej intencji ofiarować codziennie w pacierzu odmawiane Ojcze nasz i Zdrowaś, tylko trzeba dodać wyżej wspomniane wezwanie.

A korzyści duchowe z Dzieła? Nieustanne modlitwy misjonarzy i nowonawróconych za dobroczyńców dzieła. Każdy misjonarz odprawia za członków Dzieła co tydzień jedną mszę św., a zatem co tydzień około 20 tysięcy mszy św. Za zmarłych członków odprawia się codziennie w bazylice św. Piotra w Rzymie jedna msza św. Do tego dochodzą liczne odpusty. Wystarczy wspomnieć, że członkowie Dzieła mogą zyskać odpust zupełny trzy razy w miesiącu, w dni dowolnie obrane.

Ofiary składane przez członków Dzieła są najważniejszym funduszem, z którego utrzymują się wszystkie misje katolickie. Dlatego też za granicą członkowie związków misyjnych w szkołach średnich z obowiązku należą do Dzieła. Tak być powinno i u nas.

Jeszcze coś więcej. W niektórych sodalicjach istnieją kółka misyjne, których członkinie ze szczególnym zainteresowaniem oddają się pracy misyjnej. To bardzo dobrze, ale czyż inne Wasze koleżanki nie mają się już niczym przyczynić do szerzenia Królestwa Chrystusowego? *Ruch misyjny powinien objąć wszystkie szkoły i wszystkie uczennice*, a najlepszym sposobem do osiągnięcia tego będzie założenie Dzieła Rozkrzewienia Wiary.

Gorliwsze z Was obejmą kierownictwo; w każdej klasie stworzy się jedną czy dwie dziesiątki, na czele każdej dziesiątki członkiń będzie stała dziesiętniczka i ona będzie co miesiąc zbierała wkładki i oddawała ks. Prefektowi, albo referentce

dla spraw misyjnych. Każda dziesiątka będzie otrzymywała co dwa miesiące czasopismo „Roczniki P. D. R. W".

Sodaliski powinny przodować w pracy dla misji, ale do pracy tej trzeba zyskać wszystkie koleżanki *i z poza sodalicji.* Nie wszystkie czują się powołane do wstąpienia w szeregi sodalicyjne, ale do wspierania misyj powołani są wszyscy katolicy! Myślicie, że Wasza pomoc nie będzie wielką? To nie szkodzi. Z drobnych ofiar składają się wielkie sumy; właśnie z tych drobnych ofiar utrzymują się nasze misje. Zresztą przy dobrej organizacji ofiary te nie będą wcale małe. Dowiedli tego uczniowie gimnazjum państwowego w Toruniu, którzy w ciągu jednego roku zebrali dla misyj aż 321 złotych! Ale tam wszyscy są członkami PDRW. Chyba się nie dacie zawstydzić!

Wiecie co, zróbmy tak: *dzisiaj jeszcze napiszecie* do centrali Papieskiego Dzieła Rozkrzewienia Wiary w Poznaniu (Aleje Marcinkowskiego 22) i tam poprosicie o druki, o materiał propagandowy, karty wpisowe i o adres Waszego diecezjalnego dyrektora P. D. R. W. Jeżeli znacie adres dyrektora diecezjalnego, to napiszcie do niego, bo potem i wasze wkładki będziecie przesyłać na jego ręce. Gdy będziecie miały wszystko gotowe, wtedy każda z Was zrobi propagandę w swojej klasie, albo wybierze sobie którąś z niższych klas, zbierze sobie dziewięć koleżanek, sama obejmie funkcję dziesiętniczki i praca pójdzie aż miło. A może jeszcze zrobicie jakiś odczyt w gimnazjum, żeby wszystkie uczennice Zakładu dowiedziały się, jak się to pracuje dla misyj i co to jest P. D. R. W...

Tylko zróbcie to napewno! Szczęść Wam Boże! *J. R.*

Nadesłano do Redakcji naszej na cele misyjne:

Sodalicja M. Miejskiego Instytutu Kształ. Handlowego w Chorzowie kilkanaście tysięcy znaczków p. i staniol.

Sodalicja M. przy Państw. Gimnazjum im. Królowej Jadwigi we Lwowie 23 tysiące znaczków pięknie posegregowanych i około 1 kg staniolu.

Sod. Zofia Marchewczanka z Janowca nad Wisłą 50 gr (przy podziękowaniu).

S. M. Państw. Sem. naucz i ochr. w Krakowie 5400 znaczków pocztowych.

S. M. Gimn. SS. Najśw. Rodziny z Nazaretu we Lwowie 10 tysięcy znaczków pocztowych i 1·5 kg. staniolu.

B I J E D Z W O N...

Na rezurekcję bije dzwon,
Roztrąca ciszę sennych sfer...
Wstrzymał się ptak co biegł na żer...
Schodzą się tłumy z wszystkich stron...
— Na rezurekcję bije dzwon...

W oczekiwaniu milczy świat,
Bowiem zmartwychwstać Chrystus ma..
Już śpiewa lud.. już organ gra...
Budzą się wizje z dawnych lat...
— W oczekiwaniu milczy świat...

W zachwycie duma... czeka... drży,
Już mu się w sercu okrzyk rwie,
Aż wreszcie... Alleluja mknie
Przez szkarłatnego słońca skry,
Odpędza smutki, gasi łzy...

Weselnym hymnem bije dzwon
I serca biją... W oku lśni
Radości żar... zaklęty w łzy,
Hołd przed niebieski wzlata tron...
— Na Zmatwychwstanie bije dzwon..

Maryla Lotusławska
sod. z J...a



OBRAZKI Z NASZEGO ŻYCIA

To także postęp.

W rozmowie dziewcząt na plan pierwszy wybijało się jedno słowo. Mówiło się je lekko, płynnie i tak często, iż zachodziła obawa, że słowo to stanie się w końcu bezdźwięcznym, jak długo używany wytarty klawisz od fortepianu. — Brzęczało w żartach jak wesoła mucha przy oknie, dzwoniło melodyjnie w poważnych rozmowach, wreszcie dudniło w częstych żalach dziewczęcych.

Ona nie jest postępowa, lub ona (jakaś inna) jest postępowa. Bo: sama chodzi na zabawy, czyta różne książki i tak dalej... bo... jest postępowa. Postęp, postępowa...

— Powiedzcie mi dziewczęta, co rozumiecie przez to słowo, jak wy sobie wyobrażacie ten postęp, o którym tak często mówicie?

— Tu nie jest lekcja, a ty nie jesteś naszą nauczycielką, Krysiu miła. Wprawdzie opiekujesz się nami tu w Internacie i pomagasz nam, tępym głowom w lekcjach i kończysz już filozofię, ale my pamiętamy cię jeszcze, jak chodziłaś do naszej budy w granatowym mundurku.

— Cicho Zośka, nie pozwolimy ci obrażać Krysi, którą szanujemy, naszą poważną opiekunkę, chociaż przyjaźni się z nami. Ale to pytanie Krysiu, co to jest postęp, to naprawdę zakrawa na nudną lekcję szkolną.

— No Heleno, zaczynaj odpowiedź jak na historii!

Hela posłusznie podniosła się z krzesła, ręce opuściła po bokach i z głową podniesioną zaczęła mówić jednym tchem: — A więc wynalazek druku przyczynił się wielce do postępu ludzkości, również wynalazek prochu, maszyna parowa, auta i aeroplany. Potem dziewczęta zaczęły obcinać sobie włosy i zapisywać się do szkoły szybowcowej...

— Ha! ha! ha! — doskonała odpowiedź!

— Cicho, nie śmiejcie się tak dziewczęta, bo pobudzicie śpiące duchy tego zakładu i zaraz wyjdzie panna Maria i powie wam... Już wiemy co powie, szkoda powtarzać. Jesteśmy cicho.

— No, ale dosyć żartów, sprawa jest jednak poważna w gruncie rzeczy i warta zastanowienia i prosimy cię Krysiu dobra, powiedz ty nam, na czym według ciebie polega postępowość, bo o tych maszynach to wiemy.

— Nie wyobrażajcie sobie, że ja wam powiem wykład o postępie, tak może jak Hela, lub o chodzeniu samych dziewcząt na zabawy

bez opieki starszych. To byłoby za łatwe ujęcie i zresztą nic nie mówiące. Bo jaki to postęp, czy może duchowy, w takim narażaniu się dziewcząt, chociażby tylko na nieprzyjemne powroty nocą? Lub na zabawie, czy to postęp, czy raczej coś przeciwnego, gdy dziewczęta...

— Krysiu nie mów tak do nas, bo wiesz, że my na zabawy z chłopcami same nie chodzimy, a o tym chcesz pewnie powiedzieć.

— No dobrze, prawda że o tem chciałam mówić. Zresztą chodźcie sobie na zabawy z chłopcami, jeżeli znajdziecie tak dobrze wychowanych, lub jeżeli same czujecie się na siłach tak wpłynąć na nich, żebyście po zabawie nie czuły niesmaku i rozczarowania. Ale znowu Zosia przeszkodziła mi mówić o tym postępie, a chociaż nie umiem odpowiedzieć na pytanie, na czym właściwie ściśle polega postępowość w naszym codziennym życiu, opowiem wam jedno moje wspomnienie z wakacji, które nasunęło mi pewne myśli w związku z postępem człowieka, a które i dla mojej korzyści chciałabym wspólnie z wami rozważyć.

— Jak opowiadanie, to owszem, możemy posłuchać. Nie rozmawiajcie! Cicho!

Wszystkie dziewczęta zebrane w pokoju przysunęły bliżej krzesła ku Krysi, która onieśmielona trochę nagłą ciszą, zaczęła swoje opowiadanie głosem zrazu niepewnym, który jednak wkrótce nabrał wyrazu, uczucia i tonu.

— Poznałam tę panią i jej syna w kilka dni po przyjeździe na letnisko. Ona miała dziwnie delikatną i zmęczoną twarz, była wysoka, ale lekko pochylona i szczupła. Marek jej syn, chociaż miał dopiero czternaście lat, był prawie tak wysoki jak matka, przytem prosty, rozrosły i silny. Chodził przeważnie w mundurze harcerskim i ciągle wyrabiał z drzewa łodzie i statki, które z wielką uroczystością w obecności całego towarzystwa puszczało się na rzekę.

Matka Marka wodziła zawsze wzrokiem za swoim synem. Znacie to powiedzenie — poza kimś świata nie widzieć. — Świata poza nim nie widziała. Gdy podczas przechadzki pozostawał razem z innymi chłopcami w tyle poza całym towarzystwem, ażeby swobodnie rzucać kamieniami na drugi brzeg rzeki, pozostawała i ona.

Nie przeszkadzała chłopcom w zabawie, stała tylko obok nich i cierpliwie słuchała ich krzyków. Jeżeli czasami Marek oddalił się gdzieś z domu, co nie bywało nigdy dłużej niż na godzinę, matka chodziła po pokojach i po ogrodzie jak spłoszona. Oczy jej patrzyły z niepokojem i nie mogły zatrzymać się dłużej na niczem.—Gdzie Marek? taka niespokojna jestem o niego. —

— Pewnie zaraz przyjdzie, pobiegli gdzieś z Jasiem, o już wracają! Na widok wracającego syna zmieniała się i uspakajała twarz matki i oczy traciły niespokojny spłoszony wyraz.

Tłumaczyła się nawet nie pytana ze swojego postępowania. — Ja wiem, że to może nierozsądnie, że tak się boję o niego, ale doprawdy nie mogę inaczej, on jest wszystkim dla mnie. Mąż mój umarł, gdy Marek miał zaledwie trzy lata i wszystko poświęciłam dla tego dziecka. Żyję tylko dla niego, chcę, żeby był mądry, zdrowy i szczęśliwy. — Może trochę zanadto się boję o niego, ale to już taka moja jakby choroba, nie mogę tego pokonać, — mówiła jakby usprawiedliwiając się matka.

Marek do tej słabości matki odnosił się z pewną wyrozumiałością.

Zdawało się, że wie o tym, że jest młody i silny, że do niego należy przyszłość i radosne życie, a ona matka, chociaż nim się opiekuje, jest jednak już zniszczona życiem i słaba. Było coś rycerskiego w tym jego stosunku do matki.

Raz na przechadzce zapytałam się jej, dlaczego Marek tak całymi dniami od rana do nocy chodzi w stroju harcerskim?

Uśmiechnęła się lekko. — Bo on jest jakby na obozie harcerskim. — Zaraz to pani opowiem. — Na długo przed wakacjami była mowa o tym, że chłopcy, koledzy Marka, wybierają się w lecie na obóz harcerski. Mieli jechać aż gdzieś na Wileńszczyznę. Marek wybierał się również. Przychodził ze szkoły i opowiadał różne projekty i szczegóły tej wyprawy. Nie miałam serca odmawiać mu tej przyjemności. — Nocami jednak zaczęłam źle sypiać, budziłam się z lękiem, bo śniło mi się, że Marek zaziębił się tak jak jego ojciec na śmierć, lub innym razem, że utonął. W dzień chodziłam zdenerwowana i smutna. Bo chociaż wiem, że całe życie przy mnie siedzieć nie będzie, że czeka go jego własny los, ale póki jeszcze jest taki młody i niedoświadczony, chciałabym go uchronić od wielu rzeczy. A przytym pierwszy jego wyjazd i na tak długo...

Powiedziałam mu wreszcie, że nie wiem, czy będę mu mogła dać pieniądze na tę jego wyprawę. Bo doprawdy było mi o nie bardzo trudno. Ale gdy zobaczyłam, jak on z kolei przygasł niejako i opadł na duchu, postarałam się o te pieniądze. Teraz już mógł robić co chciał.

Przyniósł ze szkoły kartkę, którą rodzice musieli podpisać, jeżeli zgadzają się na wyjazd syna. Podpisałam. — Nie ja jedna, myślałam sobie, boleję nad rozłąką z dzieckiem, nie ja pierwsza i ostatnia. — Ale nie wiele pocieszały mnie te myśli.

Marek miał zatem pieniądze na wyprawę i moje pozwolenie nawet na piśmie. Ja osobiście zrezygnowałam już z moich wakacji. Wiedziałam, że sama nigdzie nie wyjadę na lato, że całe długie dnie siedzić będę samotnie w pustym mieszkaniu i że myśleć będę ciągle o nim, o moim małym Marku. Zrobiła się już późna wiosna i prawie lato, gdy wtem raz po powrocie ze szkoły Marek oddaje mi z powrotem pieniądze i list z pozwoleniem na wyjazd. Oddaje mi je lekko z miłym jakby figlarnym uśmiechem. Dlaczego? — pytam. — Bo nie jadę na obóz. — Nie jedziesz? — Nie — Bo widzisz, wiem, że będziesz się bała o mnie i nie jadę. To już zdecydowane, dobrze się namyśliłem. — Tylko proszę, żebyś mi uszyła mundur harcerski.

I dlatego Marek tak jak na obozie, całymi dniami chodzi w mundurze harcerskim i w kapeluszu z piórem.

— Więcej nic wam nie powiem o Marku. Zaznaczę tylko to, że chociaż jak wiecie kocham harcerstwo, zaimponowała mi jego rezygnacja i pomyślałam sobie, że postąpił jak wolny, postępowy człowiek. — A wy jak sądzicie?

Dziewczęta milczą. Hania z pochyloną głową pilnie wyszywa, Zosia z zakłopotanym uśmiechem spogląda na Marychnę.

— No cóż, nic nie powiecie? Przyznam się wam, że chciałabym razem z wami skontrolować mój pogląd na tego chłopca.

— Nie można tak odrazu znaleść gotowego zdania co do niego, — rzekła wreszcie pierwsza Hela.

— Tak, nie można, ja myślę..—

zaczęły mówić wszystkie równocześnie.

— Uspokójcie się i zacznijcie mówić po kolei każda co o nim myśli, — przekrzyczała wszystkie Jasia. A więc pierwsza Hela.

— Ja myślę, że taki młody chłopiec wykazał istotnie dużo dobrego serca, rezygnując z własnych przyjemności dla matki, ale nie widzę w tym czynie postępowości. Dawniej również dzieci siedziały w domu przy rodzicach lub więzione zbytnio uciekały nawet..

— A ja widzę jasno, na czym według Krysi polega postęp w czynie tego Marka, — przerwała Heli gwałtownie Marychna. — Dawniej nie wyjeżdżałby taki chłopiec czy dziewczyna na obóz, bo go nie było, dzieci siedziały w domu przy rodzicach, bo taka była wola tych rodziców. A potym nastał w tym względzie postęp w wychowaniu dzieci. Wolno im wyjeżdżać na obozy, korzystać ze samodzielności i swobody i to jest cudnie. Pełne radosne, pracowite życie w towarzystwie. Ale Marek jest jeszcze bardziej postępowy, niż te swobodne dzieci. Mógł wyjechać i sam dobrowolnie zrezygnował z tego. Jak mądry, dobry człowiek pomyślał o niepokoju matki, która jest w wyjątkowych warunkach — i nie pojechał — Tak! tak! o tak!

Zgadzamy się wszystkie z Marychną, — przerwała okrzyki dziewcząt Krysia — Ale na dzisiaj już dosyć o postępie, czy dobrze?

Anna Borecka.

SODALISKI MIĘDZY SOBĄ.

Podziękowanie.

Dnia 7 go lutego b. r. obchodziła nasza Sodalicja wspólnie z Sodalicją przy Gimn. im. Ks. Skorupki uroczystość przyjęcia nowych członkiń. Po uroczystym ceremoniale przyjęcia, Mszy św. i wspólnej Komunii św. na zaproszenie Sodalisek Gimn. Ks. Skorupki wzięłyśmy udział w śniadaniu, w czasie którego odśpiewano kilka pieśni (m. i. Ave Maria Schuberta) i odegrano kilka utworów. Z przyjemnością dodajemy, że to urozmaicenie było dla nas miłą niespodzianką Za to serdeczne przyjęcie dziękujemy Czcigodnemu Ks. Moderatorowi Stan. Dąbrowskiemu, Przewielebnej Matce Przełożonej, Siostrze Magdalenie i wszystkim Sodaliskom Gimn. im. Ks. Skorupki.

Sodalicja Gimn. M. Reja w Krakowie.

Do Sodalicji przy Pryw. Gimn. w Krośnie. Drogie kandydatki! Zasyłam Wam zarówno jak i Czcigodnemu ks. Moderatorowi i Zarządowi gorące pozdrowienie: „Cześć Maryi". sod. *Irka* z Drohobycza.

S. M. przy Gimn. SS. Najśw. Rodziny z Nazaretu w Kaliszu prosi Sodalicje o informacje, jak pracują w S. M. sekcje różańcowe.



S. M. Uczenic przy Państw. Gimn. w Brzozowie urządziła w dniu 5. III. 37, z okazji rocznicy swego założenia, uroczystą Akademię. Jednym z punktów jej programu była sztuczka sceniczna p. t. „U stóp Niepokalanej".

PODZIĘKOWANIA.

Spełniając przyrzeczenie, składam ukochanej Matuchnie i św. Tereni od Dz. J. serdeczne podziękowanie za otrzymaną pomoc, oraz proszę o opiekę i pomoc w dalszym życiu — sodaliska z Powidza; Dziękuję Matuchnie i św. Antoniemu za wysłuchanie mej prośby i proszę o dalszą pomoc w życiu — sod. R. M. z Buczacza; Wywiązując się z przyrzeczenia, składam Najukochańszej Matuchnie publiczne podziękowanie za wysłuchanie próśb i proszę o dalszą opiekę i błogosławieństwo — kand. Izabela Janusiewicz, z Pryw. Gimn. im. E. Plater w Sanoku; Stosownie do danego przyrzeczenia składam Matuchnie Niepokalanej serdeczne podziękowanie za wysłuchanie prośby i proszę o dalszą opiekę — sod. ze Stryja; Matuchnie Częstochowskiej najgoręcej dziękuję za wysłuchanie mych próśb, oraz proszę o dalszą opiekę nad moją rodziną — sod. Kryśka Bartkowicz; Najświętszej Panience i Najdroższej Matuchnie składam najgorętsze podziękowanie za wysłuchanie mej prośby — kand. Zofia J. z Krakowa 365; Serdeczne podziękowanie Matce Najśw., Najsł. Sercu Jezusa i św. Antoniemu składa za pomoc przy maturze i prosi o opiekę nad całą rodziną — sod. Bogumiła Chylińska z Lublina; Najdroższej Matuchnie Nieustającej Pomocy i Boskiemu Sercu Jezusowemu składa wyrazy najserdeczniejszej podzięki za nieustającą pomoc w latach nauki gimn. i za złożenie matury, prosząc zarazem gorąco o posadę w krytycznym położeniu — sod. M. N. z Łańcuta; Mojej Matuchnie Najdroższej składam najgorętsze podziękowanie za okazaną mi pomoc w nauce i proszę Cię Mateńko wspomagaj mnie nadal Swą łaską podczas matury — sod. Loda K. z Warszawy; Najdobrotliwszej Matuchnie Niepokalanej składam podziękowanie za Jej cudowną nademną opiekę — sod. z IV kl. gimn. PP. Benedyktynek w Przemyślu; Najukochańszej Matuchnie, św. Tereni i św. Antoniemu dziękuje za otrzymane łaski i prosi o dalszą opiekę — sod. z Łańcuta; Mateńko Najdroższa, błagam Cię, zwróć Swe oczy pełne litości na mnie i pobłogosław mi w nauce, bym mogła szczęśliwie dojść do celu. Po wysłuchaniu prośby przyrzekam Matuchno solennie, że nie zapomnę po-

dziękować tego — sod. Sabina, kl. VII; — Wywiązując się z przyrzeczenia, składam podziękowanie Najśw. Matuchnie i św. Józefowi za szczęśliwe zdanie matury i rychłe uzyskanie posady — sod. J. Miklaszewska; Wywiązując się z przyrzeczenia, składam najgorętsze podziękowanie ukochanej Matce Nieustającej Pomocy i św. Tereni za pomoc przy egzaminie, oraz proszę o dalszą opiekę — sod. Stefa T. z Leżajska; Wywiązując się z przyrzeczenia, składam u stóp Matuchny serdeczne podziękowanie za wysłuchanie prośby, oraz najgoręcej proszę Matuchnę niebieską o dalszą opiekę i o spełnienie pragnień Mamusi — sod. ze Śr. Szk. Zaw. „Nauka i Praca" w Suchedniowie; Serdeczne podziękowanie za opiekę i pomoc w nauce Mateczce Najśw. Niepokalanej składają — sod. Irena Hołownianka i Klosia Włodkiewiczówna z Wilna i proszą o dalszą opiekę drogą Mateńkę; Wywiązując się z danej obietnicy, Matuchnie Bożej i św. Tereni serdecznie dziękuję za okazaną mi pomoc w otrzymaniu promocji i proszę o dalszą opiekę — sod. I. Boguszewska z Warszawy; Mateczce Najśw. najgoręcej dziękuję za otrzymanie promocji i obiecuję, że na przyszłość będę się starała wytrwale walczyć z lenistwem i proszę o błogosławieństwo i pomoc w walce — sod. z Gimn. Kat. w Bydgoszczy; Wywiązując się z przyrzeczenia składam Najśw. P. Maryi podziękowanie za wyraźną pomoc w nauce w ubiegłym roku szkolnym — sod. Z. K. z Buczacza; Najśw. Matuchnie składam jak najserdeczniejsze podziękowanie za wysłuchanie próśb i otrzymane łaski oraz proszę o dalszą opiekę i pomoc — sod. Krystyna-Klara z Kielc; Wywiązując się z przyrzeczenia, składam Boskiemu Sercu i Niepokalanej Matuchnie najgorętsze podziękowanie za zdrowie siostry i pomoc w b. ważnej sprawie, prosząc o dalszą nad nami opiekę i pomoc przy egzaminie — sod. Lodka K. z Częstochowy, Szkoła SS. Zmartwychwstanek; Wywiązując się z danego przyrzeczenia, dziękuję najserdeczniej Majce Najśw. za wiele łask otrzymanych, szczególniej za jedną, proszę Matuchnę o opiekę, radę i pomoc w decydującej chwili życia oraz o wysłuchanie tak ważnej dla mnie prośby — sod. Maria z Tarnowa; Stosownie do złożonej obietnicy, publicznie dziękuję Matuchnie Niepokalanej, P. Jezusowi i św. Tereni od Dz. J. za wysłuchanie próśb i proszę o błogosławieństwo i opiekę w dalszym życiu — sod. Maria z Kalisza.

NASZE ZMARŁE SODALISKI



Ś. p. Genia Miksiewiczówna

ucz. III. kl. Państw. Gimn.
w Brzozowie

odeszła w dniu 19 grudnia 1936 r. do Jezusa i Maryi, po nagrodę za Swą dobroć i cierpliwość.

Za zmarłe sodaliski odmawiamy codziennie modlitwę odpustową: „O mój Jezu miłosierdzia!"

Pielgrzymka nauczycielstwa polskiego na Jasną Górę

odbędzie się w dniu 24 czerwca b. r. W Warszawie i po innych miastach powstały Komitety pielgrzymki. Wśród nauczycielstwa wszystkich typów szkół wywołała zapowiedziana pielgrzymka wielki i serdeczny oddźwięk.

Ogólnopolski Zjazd sodalisek nauczycielek.

W Warszawie odbędzie się ogólnopolski Zjazd delegatek Sodalicyj Mariańskich Nauczycielek z przewodnią ideą zasadniczą: „Nauczycielstwo katolickie w walce z współczesnymi prądami komunistycznymi i antyreligijnymi". Termin tego ważnego zjazdu został ustalony na dnie 28 i 29 czerwca b. r.

Rekolekcje inżynierów.

W Warszawie odbyły się z końcem lutego b. r. rekolekcje dla inżynierów w Domu Katolickim, w sali zamienionej na kaplicę. Rekolekcje te zorganizowało Koło Warszawskie Zjednoczenia Polskich Inżynierów katolików. Uczestniczyło w rekolekcjach około 100 inżynierów.

Kongres kat. młodzieży żeńskiej.

W stolicy katolickiej Belgii odbędzie się w tygodniu powielkanocnym (30. III — 2. IV) międzynarodowy kongres żeńskiej młodzieży katolickiej, w którym udział zgłosiły delegacje 27 organizacyj kobiecych państw europejskich i pozaeuropejskich. Tematem obrad będzie: „Młodzież żeńska w świecie współczesnym". Jeden z podstawowych referatów polecony został Polsce i opracowany przez przewodniczącą delegacji polskiej. p. Halinę Dorią-Dernałowicz.

Kongres dziennikarzy katolickich.

Katolicy amerykańscy przygotowują na maj b. r. pierwszy kongres amerykańskich dziennikarzy katolickich, który odbędzie w Rochester N. Y. Z kongresem połączona będzie pierwsza w Ameryce wystawa prasy katolickiej.

Kongres Kat. Biura Międzynar. Kinematografii.

W Brukseli odbył się Kongres Kat. Biura Międzynar. Kinematografii. Obradom i referatom przyświecały zasady, zawarte w Encyklice Papieskiej „Vigilanti cura". Stwierdzono m. i., że pierwszą i główną dyrektywą dla Katolików w sprawie kina winno być solenne zobowiązanie się do nieuczęszczania na filmy, które obrażają obyczajność i zasady uczciwości chrześcijańskiej.

Pawilon papieski na Wystawie paryskiej.

Na wystawie paryskiej jednym z najokazalszych i najoryginalniejszych pawilonów będzie niewątpliwie pawilon papieski. Powiewać będzie na nim flaga Citta del Vaticano. Po raz pierwszy bowiem zaproszono Stolicę św., jako państwo niezależne do wzięcia udziału w wystawie międzynarodowej. Pawilon zobrazuje przede wszystkim działalność misyjną Kościoła. W szczególności zaś zgromadzone zostaną pamiątki kolonialne dotyczące działalności misjonarzy francuskich.

Na Kolonię sodalicyjną złożyły:

S. M. przy Państw. Gimnazjum żeńskim w Białymstoku 15 zł (z okazji Imienin ks. Moderatora Kazimierza Borżyma).

S. M. Seminarium naucz. i ochron. w Krakowie z okazji Imienin Ks. Moderatora 40 zł.

S. M. Gimn. im. M. Konopnickiej w Suwałkach z okazji Imienin ks. Moderatora 7 zł.

S. M. Gimn. T. S. L im. Fr. Preisendanza w Krakowie z okazji Imienin Ks. Moderatora 6 zł.

Sod. Maria Romanowska z Buczacza 2 zł. (przy podziękowaniu).

Sod. Teresa G. z Białej Podlaskiej 1 zł (przy podziękowaniu).

Sod. z Powidza 1 zł (przy podziękowaniu).

Sod. M. Gryziecka z Inowrocławia 5 zł (przy podziękowaniu).

SPRAWOZDANIA

Państw. Gimn. im. M. Kopernika we Włodzimierzu Wołyńskim.

Sodalicja w naszym Gimn. powstała 2 lata temu. Na początku było nas i jest b. mało. Najpierw chciałyśmy na terenie Gimn. (koedukacyjnego) wyrobić jaknajlepszą o Sodalicji opinię. W przyjmowaniu do Sodalicji kierowano się zasadą: nie ilość a jakość członkiń mówi o Sodalicji. Po pierwszym organizacyjnym zebraniu nawet nie bardzo zdradzałyśmy się, która z nas do Sodalicji należy. Robiłyśmy to celowo, by przez pewną tajemniczość wzbudzić tym większe zainteresowanie naszą organizacją. Różne też z początku o nas krążyły wersje. Złośliwi chłopcy nazywali nas „Mariańską sektą".

Po raz pierwszy wystąpiłyśmy na zewnątrz już jako zwarta organizacja, urządzając Akademię Papieską. Była to pierwsza religijna impreza na terenie naszego Gimnazjum. Wtedy wszyscy ciekawsi dowiedzieli się, które z uczennic należą do Sodalicji. Obecnie, dzięki Bogu i Patronce Naszej rozwijamy się powoli, choć dużo mamy jeszcze braków. Jest nas obecnie 16 osób, 8 sodalisek i 8 kandydatek. Ostatnio, w dniu 8 grudnia przeżywałyśmy niezapomnianą uroczystość przyrzeczeń – pierwszą w dziejach naszego Gimnazjum. Starałyśmy się, by wypadła ona jaknajuroczyściej. Uroczystość tę zaszczycił swą obecnością p. Dyrektor Dr L. Kisiel, profesorowie, rodzice sodalisek oraz zaproszeni goście z Ks. prof. Al. Kamińskim na czele. Po przyrzeczeniach urządziłyśmy skromną herbatkę, podczas której powstała myśl, by zaopiekować się „Krucjatą" organizacją bratnią na terenie szkół powszechnych.

Sodalicja nasza ma dwie sekcje: eucharystyczną i misyjną. Trochę czujemy się osamotnione, — prosimy bardzo którąś z Sodalicji na Pomorzu lub w Wielkopolsce o łaskawe nawiązanie z nami korespondencji.

Szkoła Zawodowa w Klimontowie.

15-tą rocznicę pontyfikatu Ojca św. Piusa XI, Sodalicja nasza urządziła akademię ku Jego czci. Na tle przystrojonego portretu Ojca świętego, jedna z sodalisek wygłosiła okolicznościowy referat, w którym przedstawiła: wielkie przywiązanie i miłość Ojca świętego ku narodowi naszemu, Jego stosunki międzynarodowe, wielki wpływ, jaki wywiera na wszystkich i wreszcie ostatnio interesowanie się stanem Jego zdrowia, nawet ze strony innowierców. Następnie odśpiewałyśmy pieśń „Piotrowa Łódź", po czym sodaliski wygłosiły dwie deklamacje przeplatane śpiewem „Na opoce". Na zakończenie akademii odśpiewałyśmy hymn „My chcemy Boga".

Chcąc pobudzić ludność Klimontowa do większej miłości względem Papieża, jak również, by więcej osób złożyło hołd Papiestwu w ten dzień godowy, akademię tę powtórzyłyśmy następnego dnia. Na salę przybyło liczne grono osób. Program był ten sam, tylko na wstępie nasz ks. Moderator przemówił do wszystkich zebranych, przestawiając pracę obecnego Ojca świętego Piusa XI, pełną trosk o dobro Kościoła. Po skończonej akademii wszyscy zebrani pełni zadowolenia opuszczali salę, dziękując nam za urządzenie tak miłej uroczystości.

Gimnazjum w Płońsku.

Sodalicja nasza rozpoczęła swe prace dnia 6 grudnia 1935 r. Patronką naszej Sodalicji jest N. M. P. Niepokalanie Poczęta i Św. Terenia od Dz. Jezus. W roku sprawozdawczym 1935|36 od-

było się 6 zebrań ogólnych, poprzedzonych zebraniami wydziału, oraz jedno zebranie walne. Każde zebranie ogólne zawierało jeden referat główny o treści ogólnej i drugi referat p. t.: „Myśli i czyny św. Tereni od Dz. Jezus“ opracowywany na podstawie Jej dzieła „Dzieje duszv“. Poza tym omawiano sprawy religijne, wychowawcze i sodalicyjne. Dnia 10 maja 1936 roku w kościółku gimnazjalnym 19 kandydatek złożyło ślubowanie swej Patronce. Tego dnia w auli naszego Gimnazjum urządziłyśmy wspólne „Śniadanko“, na którym panował bardzo miły nastrój. Dnia 17 maja 1935 roku staraniem Sodalicji Żeńskiej i Męskiej odbyła się uroczysta Akademia ku czci ks. Biskupa Leona Wetmańskiego, sufragana płockiego w czasie wizytacji kanonicznej.

Do doskonalenia się i kształtowania naszego charakteru przyczyniają się miesięczne Spowiedzie i Komunie św. i wspólne nabożeństwa sodalicyjne.

W tym roku szkolnym po zreorganizowaniu Sodalicji według zleceń Zjazdu w Częstochowie, Sodalicja nasza dzieli się na dwa orszaki. Pierwszy orszak liczy 12 sodalisek, drugi 19. Prenumerujemy 20 egzemplarzy „Cześć Maryi“.

Zawsze nam będą tkwić głęboko w sercu słowa usłyszane w czasie ślubowania: Sodalicja będzie morzem, które rodzi perły, zaciszem w którego cieniu kwitną konwalie czystych dusz.

W Sekretariacie »CZEŚĆ MARYI«: Kraków, Felicjanek 6, I. p. są do nabycia

Ryngrafy — medale aluminiowe, po	0·40 zł
Ryngrafy — medale srebrne, po	3.50 „
Ryngrafy — medale srebrne, po	2·00 „
Ryngrafy — medale posrebrzane po	1·50 „
Ryngrafy — z białego metalu posrebrzane po	1·00 „
Medaliki dla aspirantek, po	0·40 „
Dyplomy sodalicyjne, monachijskie większe	0·70 „
„ „ „ mniejsze	0·50 „
„ „ krakowskie, kolorowe	0 50 „
„ „ „ ciemne	0·30 „
Oznaki sodalicyjne srebrne na szpilce, oksydowane, po	1·20 „
„ „ „ „ „ złocone, po	1·50 „
„ „ „ „ zakrętkę, po	1·70 „
„ „ „ „ broszki oksydowane, po	1·80 „
„ „ metalowe na szpilce po	0·70 „
„ „ „ „ zakrętkę, po	1·00 „
„ „ „ broszki, po	1·10 „
Ustawy sodalicyjne, po	0·10 „
Hymn sodalicyjny,	0·20 „
Przewodnik Sodalicyj Mariańskich (napisał ks. J. Rostworowski) brosz.	2·50 „
„ „ „ „ „ „ „ oprawny	4·00 „
Księga podręczna dla XX. Moderatorów i konsult. — wydał ks. J. Winkowski, brosz. . . 3·— zł. oprawna	4·00 „
Księga kasowa — ułożył ks. B. Ciszak, po	2 75 „
Jasnym szlakiem — 60 rozmyślań dla dusz kochających N. M. P., po	2·50 „
Królowa Korony Polskiej, po	1·50 „
M. Fischerówna: **„Maryjka“** obraz sceniczny	0·60 „
„ **„U stóp Niepokalanej“** obraz sceniczny	0 60 „
Ks. M. Rolewski: **„Świątobliwa Królowa Jadwiga“**	1·50 „
Tomasz a Kempis: **„O Naśladowaniu P. Jezusa“**	1·20 „
Ks. A. Derouville: **„O naśladowaniu Najśw. Maryi Panny“**	1·50 „
J. Gerely: **„Dziewczę nowoczesne“**	2·00 „
W. Hesslówna: **„Opowiadania rel. dla małych dzieci“**	2·40 „

(Ceny bez kosztów przesyłki.)

Redaktor odpowiedzialny Ks. Józef Mazanek, Kraków. Wychodzi za zezwoleniem Władzy Duchownej.

Nakładem Sekretariatu „Cześć Maryi“, Kraków, ul. Felicjanek 6.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie.